

Źródło: Gazeta Wyborcza, 28.09.2004, <http://zielonagora.gazeta.pl/zielonagora/1,35161,2311852.html>

Oskarżony o kradzież na wolności

Leszek Kostrzewski

Marcin S. oskarżony o kradzież panela do radia z samochodu byłego prezesa zielonogórskiego sądu po siedmiu miesiącach aresztu wyszedł we wtorek na wolność. Panel kosztował 160 zł, utrzymanie aresztanta blisko 10 tys. Zł

- Cieszę się, że w końcu będę mógł wyjść, wreszcie - mówił uradowany chłopak zaraz po postanowieniu sędziego. - Teraz, jeśli będzie taka możliwość, będę domagał się zadośćuczynienia.

O 24-letnim Marcinie S. napisaliśmy wczoraj w artykule "Nie okradaj sędziów". Zielonogórzanin zdaniem prokuratury włamał się w lutym br. do seata ibizy byłego prezesa sądu Romualda Filipowskiego i ukradł radio. Chociaż wartość szkody była niewielka, chłopak od 1 marca siedział w areszcie. Sąd przez trzy miesiące nie wyznaczył nawet terminu rozprawy i za każdym razem oddalał wniosek o uchylenie aresztu.

Wczoraj rozpoczął się proces. Przyjechali na niego rodzice Marcina, brat i kilkunastu znajomych.

- Już nie mogę się doczekać, kiedy moje dziecko znów będzie w domu - mówiła matka oskarżonego. Na sali sądowej przesłuchano ośmiu świadków, m.in. pracownicę Krajowego Sądu Rejestrowego, która była świadkiem włamania, oraz właściciela kręgielni, u którego oskarżony zielonogórzanin wykonywał drobne prace.

Marcin S. cały czas zapewniał, że jest niewinny. Kolejna rozprawa 12 października, wtedy będą przesłuchani m.in. policjanci, którzy prowadzili dochodzenie.

Przed zakończeniem wczorajszej rozprawy sędzia Zbigniew Słomiński postanowił areszt zastąpić dozorem policyjnym i zakazem opuszczenia kraju. Dodał jednak, że jeśli oskarżony będzie próbował kontaktować się ze świadkami jeszcze nie przesłuchanymi i wpływać na ich zeznania, ponownie trafi za kratki. - Wtedy nie będzie zmiłuj się - zapewniał sędzia.

Nawet oskarżająca Marcina S. prokurator Beata Bielejewska przyznała, że "areszt w tej sprawie był bardzo długi". Do końca jednak zapewniała, że "przesłanki do jego uchylenia nie ustały".

Mecenas Sebastian Kordel zapewnił, że jego klient będzie teraz prawdopodobnie domagał się odszkodowania od polskiego sądu za przewlekłość postępowania.

- Jeśli to nie odniesie skutku, sprawę skierujemy do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Państwo polskie przegrało już kilka takich spraw, być może ta będzie kolejna - zapewniał mecenas. Wyliczył, że utrzymanie Marcina S. w areszcie kosztowało podatnika ok. 10 tys. zł (licząc 1500 zł za dzień).